REFORMA

MIESIĘCZNIK IDEOWO-POLITYCZNY

Rok II. Nr. 9 WARSZAWA 15 sierpnia 1943 r.

DROGA DO KULTURY POLITYCZNEJ

KRAJ WYSUWA SIĘ NA CZOŁO

W ubiegłym miesiącu przetoczył się przed naszymi oczami wielki obraz historii polskiej. Zawalił się filar podtrzymujący główną nawę naszego życia — zginął gen. Sikorski. Wypadki potoczyły się szybko. Wieści z Londynu wykazują nowe prądy. Wieści ze świata zapowiadają finał. Szala zdarzeń przesunęła punkt ciężkości sprawy polskiej na kraj. W Londynie pozostała reprezentacja i główna pracownia prac kongresowych, a w kraju wykuwają się zręby przyszłości życia wewnętrznego i proporcje między różnokierunkowymi siłami politycznymi. Zabrakło tego, który bezapelacyjnie prowadził cały naród. Dzisiaj ciężar odpowiedzialności spada na sztaby stronnictw i na ogólną reprezentację polityczną kraju.

Jeżeli wyłączymy z rozważań politycznych zagadnienia wojska, a wyłączyć je musimy, bo teraźniejsza i przyszła armia polska musi stać zdala od polityki, to na czoło zagadnień chwili bieżącej wysunie się próba wartości przyjętego systemu politycznego.

FRAGMENT DOKTRYNY

Historia doktryn ustrojowych ostatniej doby pozostawiła nam trzy wzory. Dwa wzory krańcowe to biegun francuskiej demokracji i świat dyktatur opartych o systemy totalistyczne, a między nimi utrzymała się i ujawniła niewątpliwe wartości forma ustrojowa świata anglosaskiego. Ustrój angielski to demokracja uregulowanych brzegów, to wolna gra skanalizowanych sił politycznych. Opinia polska zbyt mało uwagi poświęcała tej przemianie jaka w życiu Polski już nastąpiła. W ogólnym rozgwarze i zawierusze dramatów niesionych przez wojnę nie położyliśmy dostatecznego nacisku na to, że dotychczasowi sternicy naszej nawy państwowej wyrwali już nas z kręgu krańców ustrojowych i wprowadzili w świat struktury opartej o wzory anglosaskie. Nasz system czteropartyjny to odwrót od francuskich wzorów anarchii demokratycznej i bezapelacyjne przekreślenie smutnych doświadczeń ozonowych.

Nasz system czteropartyjny to oparcie życia politycznego o cztery odpowiadające naszym warunkom kierunki: Prawica, lewica, centrum ludowe i centrum pracy. W tych ramach musi się potoczyć i rozwijać praktyka naszego życia politycznego.

MUSIMY ŁAMAĆ SZABLONY

Stare szablony myślowe utrudniają należyte zrozumienie tej przemiany. Jak to? — powiadają oponenci. Dlaczegóż to P. P. S., Stronnictwo Narodowe, Ludowe i Pracy mają reprezentować życie Polski?

Pozornie słuszne zastrzeżenie, ale tylko pozornie. Stanęliśmy dziś w punkcie tak straszliwego kryzysu i przemian wszelkich form życia, że zgoła nieistotne jest operowanie starymi pojęciami i treściami.

Napewno już w niedługiej przyszłości na lewym skrzydle systemu czteropartyjnego będziemy widzieli syndykalistów, stronnictwo demokratyczne i wszelkie dzisiejsze odpryski czy frondy oderwane od P. P. S.

Na prawym skrzydle zespolą się pewno obok rozbitego dziś stronnictwa narodowego oenery i inne wyraźnie nacjonalistycznego charakteru grupy.

Centrum ludowe pochłonie różne organizacje wiejskie. A centrum pracy zespoli liczne nowopowstałe i stare formacje robotnicze, które wzięły rozbrat z marksizmem i liczne grupy odradzającej się Polski.

I nie sugerujmy się tu starymi nazwami. Nowe życie wleje w nie tak dalece nową treść, że z całą swobodą i bez starych sympatyj czy antypatyj można rozpoczynać pracę w ustalonych formach Polski odrodzonej.

LOGIKA WYDARZEŃ

Można postawić jeszcze inny zarzut. Dlaczego zaczynamy od tych czterech stronnictw? Odpowiedź jest prosta. Logika wydarzeń musi być zachowana. Przed wojną żyliśmy w systemie monopolu ozonowego. Monopol ten tragicznie zbankrutował. Naród został oszukany. Okazało się, że nie byliśmy ani zwarci, ani silni, ani gotowi. Ten który oszukał musi odejść. Na placu zostały stronnictwa dawnej i okazało się słusznej opozycji. Na ich barki włożono ciężar odpowiedzialności za losy kraju.

Mijają już cztery lata wojny a system czteropartyjny wytrzymuje próbę życia.

Jemu zawdzięczamy ład i jasność linii polskiej.

Cztery lata wojenne to cała epoka. Zahartowany w tym czasie system to fundament z dobrego budulca. Moralny tytuł dla czwórki dał bunt, rozpacz i protest przeciw temu, co było i prysnęło jak bańka mydlana oraz zgodna wola odrabiania błędów i zaległości.

Formalny tytuł to decyzja parwomocnych i niekwestionowanych przez nikogo władz polskich.

Uzasadnienie daje omawiana na wstępie konieczność wyboru doktryny ustrojowej. Wybraliśmy napewno trafnie, a realizację złożyliśmy w ręce niewyżytych sił politycznych.

POSZUKIWANIE NOWYCH MIEJSC

Źródłem opozycji przeciw systemowi czteropartyjnemu jest obóz starej sanacji.

Zrozumiałe. Przegrani chcą się odegrać

Najsilniej atakuje stary ozon. Uruchomiono masę pism, puszczono w ruch wielki aparat propagandowy, zużywa się zastanawiająco wielkie kapitały po to, by wykazać, że ozonowa formacja jeszcze nie zginęła.

Na co ci ludzie liczą, trudno się domyślić, bo przecież w opinii kraju nie ma takich, którzyby chcieli znów słuchać od rana do nocy generalskich mów i pułkownikowskich okólników. Nie ma przecież tych, którzyby tęsknili do porządków Sławoja, czy policji Jaroszewicza.

Inni rozsypali się w różnorodne formy aktualnej akcji bojowej i ze zdumieniem wołają: A my?

Gdzie będzie nasze miejsce?

Jeżeli wytrzymacie próbę podziemia to nikt wam nie będzie zamykał drogi do normalnego życia politycznego.

W systemie czteropartyjnym znajdzie się miejsce dla każdego, nieskompromitowanego człowieka, nie żądajcie tylko, żeby nowy system polityczny adoptował te formy polityczne, które wyrosły i ukształtowały się na odrzuconym przez Polskę biegunie dyktatur i totalizmów.

SPOŁECZEŃSTWO PRAGNIE WOLNOŚCI I ŁADU

Opinia walczącej z wrogiem masy polskiej jest w tej sprawie wykrystalizowana. Każdy zapytany obywatel odpowie jednakowo. Zapytajcie ludzi pracy, robotników przemysłowych czy rolnych. Zapytajcie przedstawicieli zorganizowanych, a nie komunizujących związków zawodowych. Wszędzie znajdziecie tę samą nutę:

Nie poto składamy tyle ofiar, żeby jutro znów miał być powrót rządów policyjnych i cudów nad urną. I nie dlatego taka masa dobrej woli i dzielności wyładowuje się we wszystkich organizacjach życia podziemnego, żeby nazajutrz po wyzwoleniu wrócić do nieustannych kryzysów i zmian tych niesławnej pamięci paromiesięcznych, a nawet trzydniowych rządów.

Społeczeństwo pragnie wolności ale i ładu.

Społeczeństwo pragnie stabilizacji form.

Życie gospodarcze i współżycie międzynarodowe wymaga równowagi. Kredyt zaufania w świecie wymaga jasnej odpowiedzi, czy chcemy być zarzewiem nowej totalnej awantury, czy może krajem francuskiej anemii ustrojowej.

Opinia polska nie ma wątpliwości. Zresztą cała historia ustroju Polski wskazuje na to, że najbliższy nam jest system angielski. Równowaga między wolnością i godnością człowieka, a ładem i porządkującym systemem norm nadrzędnych to droga na którą wstępujemy.

System czteropartyjny to kręgosłup życia politycznego nowej polskiej demokracji.

INFORMACJE I WYJAŚNIENIA

Nowy rząd polski opiera się całkowicie o system zjednoczonych czterech stronnictw politycznych.

Na czele rządu stoi ludowiec Mikołajczyk.

Premier Mikojałczyk to silny akcent walczącej, ale uporządkowanej demokracji polskiej.

W stronnictwie ludowym premier Mikołajczyk reprezentuje kierunek umiarkowania, wnoszony w polski ruch ludowy przez nasze ziemie zachodnie.

Porozumienie czterech stronnictw utrwalone zostało jeszcze przez komitet dla spraw kraju, w którym zasiedli ministrowie Mikołajczy, Popiel, Seyda i Kwapiński.

PARTYZANCI BOLSZEWICCY SĄ AWANGARDĄ CZERWONEJ ARMII

Naczelnym wodzem został gen. Sosnkowski. Wstrzymujemy się od krytyki tej nominacji, bo wojna wymaga pełnej zgody, ale na marginesie tego nazwiska przypominamy, że kraj żąda bezwzględnej apolityczności wojska.

W okresie kryzysu gabinetowego dużą wartość i spoistość wykazało współdziałanie dwóch centrowych stronnictw Ludowego i Pracy.

W kraju ujawniła się ożywiona akcja tych którzyby chcieli odegrać się po kompromitacji wrześniowej. Ci wszyscy liczą na nową nominację naczelnego wodza, a wydaje się nam, że niesłusznie, bo sądzimy, że generał Sosnkowski potrafi zdobyć się na ten jedynie słuszny gest, żeby być wodzem armii polskiej, a nie szefem kliki bankrutów.

W kraju w dalszym ciągu kołacze się jeszcze wiele grup, które nie bardzo wiedzą na co powstały i co z nimi będzie w przyszłości. Te wszystkie formacje są poza nawiasem unormowanego systemu, a życie skazuje je na bezcelowość i perypetie rozsądku. Szkoda — bo w tych grupach kołacze się wiele energii i dobrej woli.

Przykro byłoby, gdyby ten wkład w nasze życie miał pójść na marne.

Energia i działanie mają tę właściwość, że plusy daje tylko kryterium koordynacji i celowości.

Na marginesie ostatniej notatki należy podkreślić konieczność bezwzględnego powrotu różnych kierunków życia i ośrodków myśli politycznej na płaszczyznę obowiązującego prawa i posłuchu wobec legalnych władz państwowych.

Okres improwizacji skończył się.

Trzeba wciąż wszystkim i wszędzie przypominać, że państwo polskie w sposób ciągły i nie przerwany żyje, jego system prawny obowiązuje i dekrety czy zarządzenia władz wymagają bezwzględnego podporządkowania.

Różne grupy i grupki, którym chodzą po głowach plany o przewrotach i zamachach winny pamiętać, że cały zamęt przez nie szerzony, to nieświadoma praca na rzecz komuny, która nie śpi.

NASZE WADY I SŁABOŚCI

W życiu podziemnym trochę nadmiernie zabrnęliśmy w stary — przedwojenny biurokratyzm.

Władze wojskowe wciąż urzędują, tak jak by to było regularne wojsko a nie formacja powstańczo-partyzancka.

W a d y   c y w i l n e. Biurokracja podziemna nie lubi inicjatywy społecznej. Wówczas gdy wzywamy cały naród do posłuchu i służby, nie można tak ustalać podziału ról, że wszystko bierze na siebie urzędnik. Tak mogło być w państwie totalnym. W demokracji musi być inaczej

N i e b e z p i e c z e ń s t w a. Od chwili wyjaśnienia się sytuacji militarnej sprawa niemiecka nie budzi już najmniejszych wątpliwości. Obecnie do roli wroga Nr. 1 urasta komuna. Krajowe organa bezpieczeństwa muszą to zrozumieć, że same nie rozegrają walki z czerwoną epidemią. Tutaj konieczna jest mobilizacja pospolitego ruszenia.

K o m u n a. Polska Partia Robotnicza rozwija nieustanną ofensywę na Warszawę i okoliczne powiaty.

W stolicy bolszewicy powołali do życia Komitet Obrony Warszawy. Narazie akcja ta nie dała większych sukcesów, ale problem niebezpieczeństwa pozostał. Ani wojsko, ani policja nie rozwiąże tej zagadki. Do generalnej rozprawy musi stanąć zorganizowane społeczeństwo.

O z o n   s i ę   b r o n i. Stary ozon pod nową nazwą usiłuje zebrać rozproszone siły obozu legionowego. Interesujące jest to, w imię jakiej doktryny będzie się prowadzić to dzieło, bo przecież przedwojenna kreacja tego obozu to totalizm i wodzostwo. Czyżby i dziś chciano namawiać Polskę na te świecidełka?

S t a r a   k o n s t e l a c j a. W wielu kołach lewicowo-sanacyjnych odżywa legenda 1926 roku. W ślad za odrodzeniem legendy idą próby działania. Budzą się pragnienia

„POLSKA PARTIA ROBOTNICZA" JEST EKSPOZYTURĄ KOMINTERNU

aby powtórzyć ten sam fragment naszej historii. Naśladowcy i powtarzacze zawsze popełniają ten sam błąd. Nie umieją poznać i ocenić zmian, które zaszły od czasu pierwowzoru.

Na prawicy niedobrze. Każda normalna struktura polityczna wymaga zdrowego skrzydła prawicy, stojącego na straży tradycji, religii, obyczaju oraz reprezentującego kierunek rozwagi i umiarkowania. Ostatnie wiadomości z terenów polskiego nacjonalimu wyglądają niepokojąco. Zarówno na emigracji jak i w kraju obóz prawicy przeżywa silny kryzys i wewnętrzną fermentację. Dla dobra kraju i dla szybszej normalizacji naszych stosunków politycznych należy życzyć polskiej prawicy szybkiego uzdrowienia.

FASZYZM POWALONY

Aż w głowie się mąci od nawału dobrych wiadomości. Nie będziemy tu podejmować trudu informowania, bo codzienne komunikaty znacznie wcześniej i dokładniej obsługują naszych czytelników. Dzisiaj jest taka sytuacja, że redaktorzy i czytelnicy operują podobnym zakresem informacji. A to, że redaktor wie o kilka godzin wcześniej — nie może być należycie wykorzystane z uwagi na trudności techniczne prasy podziemnej. Dlatego nie informacje a refleksje i rozważania będziemy dziś rozsnuwać.

Radosne miny. Przyszły i dla nas dobre godziny.

Poniedziałek 26-go lipca to dzień przełomowy. Bojkotowane zazwyczaj głośniki uliczne nabrały wdzięku. Te same nienawistne głosy „szczekaczkowych" informatorów podają ulicom Warszawy radosne obwieszczenia:

Mussolini padł!
Faszyzm powalony!
Oś pękła!

Wśród słuchaczów widzi się znajome, szlachetne twarze podziemnych bojowców. Oczy rozradowane. Postawa spokojna. Ulica społeczna znów wykazuje dojrzałość. Dopiero w domach i lokalach zamkniętych padali sobie ludzie w ramiona i szaleli z radości jak dzieci.

Zbliża się okres makabrycznej wędrówki.

Posmutniałe, złe i speszone miny okupantów stanowią wymowną dekorację i uzupełnienie naszej radości.

Faszyzm powalony. Nadęty wódz odszedł. System strojnego pawia rozsypał się. Teraz dopiero okaże się, że system korporacyj, robionych na komendę partii, to obrzydzanie pięknej idei. Teraz Włosi zrozumieją, bo wolno będzie myśleć że karta pracy realizowana pałką, że związki zawodowe koniecznie w czarnych koszulach i duch Wielkiego Rzymu tylko w przemówieniach wodza, to smutna parodia.

Wojna obnażyła słabość ukrytą w pięknych słowach. Gdzież jest ten duch wielkiego imperium, gdzież owa bohaterska postawa?

Przypomnijmy sobie, że ci okrzyczani spadkobiercy Juliusza Cezara, na szystkich frontach brali w skórę.

Do wojny przystąpili zdradziecko. Tak jak bolszewicy w 1939 roku nam, tak Włosi Francji zadali cios w plecy. A później zaczęła się niesławna legenda żołnierska. Bili ich Albańczycy, bili Grecy, bili Jugosłowianie, bili bolszewicy, biją wreszcie i doszczętnie rozgramiają alianci. A wielki wódz sam nie pokazał się na froncie, nie poprowadził swych wiernych drużyn. Wielki wódz z ukrycia, z dobrze zabezpieczonych balkonów przemawiał.

Przemawiał coraz rzadziej, ale do ostatniej chwili z butą i fanfanoradą. Do ostatniej chwili dzielił kontynenty i przepowiadał triumf czarnych koszul.

Zaraza się rozszerzy. Trudno przewidzieć czy nasze rozważania, czy bieg zdarzeń szybciej dopadnie czytelnika, ale nie mamy powodu do hamowania fantazji i mniej lub więcej realnych rojeń.

Takie wypadki są zaraźliwe.

Jakto? Taka potęga — osławiona Italia — imperium...

A cóż my biedacy poczniemy. My Węgrzy, Rumuni, Słowacy, Bułgarzy i t. p. Zdrada osi napewno kalkuluje się.

Zaraza może dać jeszcze inne następstwa. Zmęczone dyktatorskim butem narody przejrzą na oczy. Okazuje się bowiem, że taka drobnostka wystarcza dla osiągania rewolucyjnych przemian. Wystarcza zmienić jednego człowieka. To spostrzeżenie pójdzie w świat, zacznie świdrować w mózgach zmaltretowanych ludzi i da wyniki.

PANOWANIE SOWIECKIE — TO GŁÓD, CHŁÓD I NIEWOLA

Zaraza pójdzie na świat. Niejeden Niemiec zacznie medytować, a przy akompaniamencie czterotonowych bomb niszczących cały dobytek Trzeciej Rzeszy, myśli będą czarne. Niemcy zaczną zazdrościć Włochom.

A wojska alianckie pójdą dalej. Alianci pomaszerują dalej. Wiele krajów czeka i wabiąco uśmiecha się do zwycięzców. Czekają powstańcy jugosłowiańscy i ci są najbliżej. Czekają Grecy. Czekają na okazję i wiercą się niespokojnie zawstydzeni Węgrzy. Drżą ze strachu o swój przemysł Czesi, ale też czekają. Wreszcie my — odległa kraina północy, ale i my doczekamy się.

Wypadki potoczą się szybko i już niedługo będziemy biegać na rogatkę i pytać, czy idą, albo patrzyć w niebo czy już lecą? Przebieg ostatnich wydarzeń każe być optymistą.

Raduje się serce. Na drogach niemieckich ruch. Rozpoczął się już pielgrzymi los tego zbrodniczego narodu. Dzisiaj fala grozy i paniki ciągnie z zachodu na wschód.

Już jutro będziemy świadkami nowego kierunku. Obłąkani strachem butni „zdobywcy świata" zaczną uciekać z Wiednia, Bratisławy, Pragi i Monachium.

A co będzie pojutrze? Gdzie będą chować skołatane głowy?

A co będzie jak runie ściana wschodnia? Co będzie jak spadochronowe kolumny alianckie zaczną zagrażać każdemu miastu i każdej wsi niemieckiej?

Zbliża się już ten dzień kiedy każdy Niemiec zrozumie, że desant z powietrza to wyzwolenie od czterotonówek. Zbliża się chwila kiedy kolumny Hitlera, na swój pogański sposób zaczną prosić Boga o garnizony angielskie, bo tylko one mogą przynieść spokojne noce.

Każdy z nich zrozumie, że lepsza okupacja na lądzie, niż wieczna groza ognia płynąca z powietrza.

JUBILEUSZ KATASTROFY

W sierpniu 1943 obchodzimy charakterystyczny jubileusz. Przed dwudziestu pięciu laty na polach Amiens 8 sierpnia i pod Soisson — 18-go sierpnia marszałek Foch zadał Niemcom końcową i decydującą klęskę. Niemcy, które nie traciły nadziei i po zlikwidowaniu frontu wschodniego oraz zajęciu rezerwoarów zbożowych Ukrainy gotowały się do zwycięskiego uderzenia, zostały rozbite przez jedną zwycięską ofensywę na Zachodzie.

Wojna obecna ma nieco podobieństw w układzie sił i problemach wojennych, do poprzedniej. Niemcy są podobnie osaczone na morzu i na lądzie z tą różnicą, że gdy tamtą wojnę zaczęły od walki z Rosją a skończyły na odrębnym porozumieniu, w tej zdarzyło się odwrotnie. Obecnie jednak w miejsce spokoju na wschodzie, mają pomocniczy front w Japonii. Ich stan militarny i organizacyjny jest wprawdzie dużo lepszy niż w r. 1918-tym, ale ów słynny „przedskok" („Vorsprung") w uzbrojeniu, ktrym chełpili się przez cztery lata, uległ katastrofalnemu dla nich odwróceniu.

Ale podobieństwa z tamtą wojną nie mają dla nas znaczenia, poza nauką, w jaki sposób Niemcy już raz zostały pokonane. Znaczenie ma natomiast fakt, że pomiędzy p o k o j e m z r. 1918-go a pokojem przyszłym podobieństw napewno nie będzie. „Improwizacja w Wersalu" zostanie zastąpiona przez trwałą **organizację** świata z wyeliminowaniem niebezpieczeństwa ze strony Niemiec.

Nasza sytuacja w porównaniu z r. 1918 nie ma również podobieństw. Są natomiast znaczne różnice, oczywiście na korzyść. Wtedy byliśmy narodem bez granic, bez pozytywnego wkładu bojowego, byliśmy natomiast rozdarci wewnętrznie sprzecznymi orientacjami, co umniejszyło nasz udział w pokoju. Pomimo to wywalczyliśmy niepodległość, zawdzięczając to zarówno sobie, jak rozgromieniu obu sił zaborczych. Jeśli mimo to sytuację naszą oceniamy dziś z większą jeszcze niż w roku 1918 powagą i odpowiedzialnością, jeśli w niejednym sercu kryje się lęk wobec tego, co trzeba będzie jeszcze przebyć, nim doczekamy się słusznego pokoju, niepokój o „ścianę wschodnią", to pamiętać należy, że niepokój ten jest nieodłączny w całych dziejach Polski zarówno w chwilach jej najwyższej mocy jak słabości. Niepokój, który jest czujnością. Ta żórawia kresowa czujność wypełnia nasze najpiękniejsze dzieje, była zawsze matką odwagi i walki. A przede wszystkim nadziei. Dlatego nie jest nam obojętny i dzisiejszy „jubileusz" — pierwszej katastrofy, sąsiada zachodniego. Bo każe nam pamiętać i o innym jubileuszu. Drugiej ka-

BOLSZEWICY WSKRZESILI NAJGORSZE TRADYCJE SYBIRU

tastrofy, od wschodu, która zaczęła się o rok wcześniej a dopełniła dwa lata później. I to już naszymi własnymi siłami.

PRZEGLĄD SYTUACJI WOJENNEJ

Dotychczasowy przebieg działań wojennych jeszcze raz potwierdził starą zasadę, że jeśli się dwóch boje, tam trzeci korzysta. Rozpoczęło się od tego, że w czasie kampanii polsko-niemieckiej Sowiety zajęły nam wschodnie tereny. Kiedy armie niemieckie przygotowywały się do uderzenia na Francję — Sowiety zagarnęły państwa bałtyckie. Tą samą metodą zdobyła Rosja część Rumunii, Bułgaria część Grecji i Jugosławii, Węgry Ruś Przykarpacką, Włochy Korsykę, Somali ang., Jugosławię i in. — wreszcie, powiedzmy szczerze — tej metodzie zawdzięczaliśmy my powrót Zaolzia.

Zaangażowana w Europie Anglia oddała część swoich terytoriów wschodnich Japonii. Poniosła W. Brytania ciężkie straty i ponosiła je aż do do niedawna w nierównej walce z lepiej przygotowanymi do wojny przeciwnikami. Nie mając możności rozstrzygnięcia wojny błyskawicznym uderzeniem narzuciła przeciwnikom taktykę walki na wyczerpanie.

Z chwilą gdy się jej to powiodło, stało się jasne, że Oś wojnę musi przegrać. Nieograniczone wprost możliwości i zasoby oraz olbrzymie odwody w postaci przemysłu i organizującej się armii U. S. A. zapewniały W. Brytanii uzyskanie przewagi nad wrogiem i to przewagi pod każdym względem.

Istniał jednak czynnik, który groził Anglii, a tym samym i całemu obozowi sprzymierzeńców — daleko więcej, niż zwyciężone w twierdzy europejskiej Niemcy. Tym czynnikiem była Rosja Sowiecka. Stojąc na uboczu — przygotowywała się do odegrania roli owego trzeciego, neutralnego widza, który dyskontuje na swoją korzyść wojnę dwóch przeciwników. Rosja systematycznie zasilała swymi zasobami Niemcy, aby się zbyt szybko nie załamały. W planach Kremla wojna trwać powinna aż do całkowitego wyczerpania jej partnerów, aż do chwili, żeby świeża, niezmęczona i dobrze przygotowana armia sowiecka pomaszerować mogła bez przeszkód poprzez Europę nad kanał La Manche, do Atlantyku i Gibraltaru.

Plan sowiecki był sprytny. Rosja wiązała się z Niemcami w nieoficjalnych a nawet i oficjalnych wypowiedziach występując przeciw W. Brytanii — uosabiającej światową plutokrację i imperializm. W tej roli czuła się Rosja bezpieczna i pewna. Jej poczucie bezpieczeństwa było tak wielkie, że mimo zupełnie niedwuznacznych przygotowań niemieckich — nie wierzyła w możliwość wybuchu wojny z Niemcami. Rzesza gwałtownie potrzebowała żywności i surowców. Tranzyt przez Polskę szedł bez przerwy. Sowiety pełniły rolę bankiera, Rzesza była wierzycielem, który się znalazł w potrzebie. Od łaski i niełaski Kremla zależał los ludności i uzbrojenie armii niemieckiej. Poniekąd Sowiety decydowały o losie Niemiec.

Od strony Rzeszy Sowiety czuły się zatem bezpieczne. Groźniejszą dla nich była Anglia, Anglia znajdowała się w ciężkiej sytuacji. Ponosiła klęski i uratować ją mógł tylko czas, dający możność wykorzystania przewagi materialnej. Ale w Indiach wrzenie i nie wszystkie części Imperium brytyjskiego pozytywnie odnoszą się do wojny z Niemcami. Czy rozpadające się imperium brytyjskie zdoła przeczekać złą passę? A jeśli nawet przezwycięży trudności, to czy będzie groźnym przeciwnikiem, wyczerpane ostatecznym wysiłkiem?

W tych warunkach istota zagadnienia polegała na tym, aby wybrać odpowiedni moment, w którym zmęczona, zmaltretowana i uciemiężona ludność Europy przywita oddziały krasnej armii jako wybawicieli i orędowników ładu i pokoju.

Co do tych planów obaj główni partnerzy toczącej się wojny nie mieli żadnych wątpliwości ani złudzeń. Obaj widzieli niebezpieczeństwo rosyjskie, ale — zaangażowani w wyczerpującej wojnie — nie mieli żadnej możliwości przeciwdziałania mu.

Stan zagrożenia Anglii i Rzeszy nie był jednak równy. Sowiety stanowiły niebezpieczeństwo, grożące Niemcom w c z a s i e trwania wojny, dla Anglii niebezpieczeństwo rosyjskie stawało się groźne p o zakończeniu wojny. Z tych względów Anglia mogła cały swój wysiłek poświęcić rozgrywce z Osią, niebezpieczeństwo rosyjskie powierzając dyplomacji i wolnemu biegowi wydarzeń.

KATYŃ JEST SYMBOLEM WŁADZTWA SOWIECKIEGO

Zgoła inaczej musiały tę sprawę potraktować Niemcy. Rozgromienie Francji nie pociągnęło za sobą spodziewanej kapitulacji brytyjskiej. Dowództwo niemieckie popełniło jeden z głównych błędów, odraczając inwazję na wyspy. Kiedy w kilka miesięcy później próbowano uderzenia, okazało się, że orzech stwardniał i akcja przeciw wyspom wymaga udziału już nie ograniczonej liczby spadochroniarzy, ale całej armii ze szczegółowo opracowanym planem operacyjnym. System wojny błyskawicznej załamał się, trzeba było przystąpić do mozolnego wykuwania stopni, wiodących do zwycięstwa.

Wobec zmieniającego się stosunku sił w powietrzu, który do niedawna przedstawiał się dla Anglii katastrofalnie — możliwości powodzenia inwazji stawały się dla Rzeszy coraz bardziej wątpliwe, zwłaszcza, że w kanale flota brytyjska panowała bezapelacyjnie. Trzeba było zarzucić myśl uderzenia frontalnego i przyjąć taktykę uderzenia w Anglię tam, gdzie tylko to będzie możliwe. Niemcy podejmują wojnę podmorską, uderzają na państwa z W. Brytanią zaprzyjaźnione, podejmują akcję w koloniach.

Są to jednak działania, które pochłaniają energię pewnej tylko części sił zbrojnych. Masyw armii spoczywa bezczynnie, staje się nieproduktywnym ciężarem, zjadającym importowane zboże ukraińskie. Zapasy wyczerpują się, uderzenie na Bałkany nie daje Niemcom żadnych realnych korzyści; gnuśniejącej armii grozi niebezpieczeństwo rozkładu. Narodowi trzeba sukcesów.

W tej sytuacji Führer decyduje się na krok, który jednym zamachem zlikwidować ma niebezpieczeństwo rosyjskie, zdobyć dla Rzeszy ukraińskie zboże i kaukaską naftę, narodowi dać „panem ed circenses", wojsku zatrudnienie i otwartą drogę do serca Imperium Brytyjskiego — do Indyj. Armia niemiecka rozpoczyna działanie zaczepne z Rosją sowiecką.

Sytuacja zmienia się radykalnie. Bieg wypadków strąca Rosję ze stanowiska zbrojnej neutralności i gotowości bojowej i zmusza ją do wzięcia udziału w najkrwawszej kampanii od początku świata. Nie w tej formie wyobrażał sobie Kreml udział Sowietów w wojnie. Historia jeszcze raz spłatała niespodziankę.

Anglia może swobodnie odetchnąć. Kampania rosyjsko-niemiecka potrwa czas dłuższy ku zdziwieniu führera, który z pewnością nie przypuszczał, jaką burzę wywoła

Na czoło wysuwa się dyplomacja angielska. W. Brytania i sprzymierzeni, m. in. Polska zawierają układy z Sowietami. Rosja prosi o pomoc. Dostaje ją w formie dostaw wojennych. Wszystkimi drogami dążą do Rosji transporty ze sprzętem wojennym, odliczonym ściśle i dokładnie. Ani za dużo, ani za mało. W sam raz tyle, aby się wojna sowiecko-niemiecka przed czasem nie skończyła.

Rosja prosi o stworzenie drugiego frontu w Europie. Odpowiedź otrzymuje pozytywną. Później się okazuje, że drugi front stanowią ataki lotnicze na Rzeszę, również dokładnie odmierzane i kierowane. Gdy sukcesy niemieckie rosną, lotnictwo brytyjskie bombarduje drogi i węzły komunikacyjne, kiedy sukcesy odnoszą bolszewicy, lotnicy brytyjscy rzucają swoje bomby na fabryki części składowych łodzi podwodnych, doki, na zakłady optyczne, produkujące niezbędne soczewki dla periskopów. Działalność lotnictwa brytyjskiego i dostawy amerykańskie do Rosji w pewnych — można powiedzieć — stopniu regulują sytuację na froncie wschodnim.

W międzyczasie, w ciągu dwóch lat Anglia i Stany Zjednoczone przygotowują się do decydującej rozgrywki. Ponawiane żądania Rosji o stworzenie drugiego frontu w Europie — znalazły w obozie sprzymierzonych przychylne przyjęcie: wojska Osi wyparto z Afryki. Kiedy Sowiety nadal przypominają obietnicę stworzenia drugiego frontu w Europie, sprzymierzeni przyrzekają, że stworzą go, skoro tylko będzie możliwe.

Sytuacja w lecie 1943 r. staje się mocno denerwująca. Jest oczywiste, że zbliża się już rozstrzygnięcie wojny. Kto rozpocznie działania? Kto weźmie na siebie główny ciężar wojny? Czy zaangażuje się Anglia odciążając Rosję, czy Sowiety uderzą na przeciwnika? Co zrobią Niemcy?

Działania na froncie wschodnim rozpoczęły się prawdopodobnie przypadkowo. Z małej akcji lokalnej wywiązała się jedna z największych bitew w historii. Na ofensywę niemiecką Sowiety odpowiedziały kontrofensywą, która swoją siłą przeraziła całą Europę, obawiającą się hord azjatyckich.

SOWIETY ODZIEDZICZYŁY IMPERIALIZM PO ROSJI CARSKIEJ

Ale i ona rychło się skończyła. Rozkaz Stalina do armii, zawierający podziękowanie za rozbicie niemieckich przygotowań ofensywnych — był mową pogrzebową dla rosyjskich i niemieckich tegorocznych planów podbojowych. Okolice Orła i Kurska stały się cmentarzem ich zdolności ofensywnych.

Ledwo na wschodzie siły rosyjskie związały się w walce z przeciwnikiem — Alianci rozpoczęli działania inwazyjne przeciw Włochom. Armia niemiecka, ale także i armia rosyjska mają związane ręce. Alianci mogą działać swobodnie.

I oto już wreszcie upragniony drugi front w Europie. Niestety zjawił się trochę za późno. Zanim on powstał — pod Orłem i Kurskiem padł skoncentrowany od zimy żołnierz bolszewicki, spalił się z takim trudem wyprodukowany lub przywieziony czołg, rozbił się samolot. Z czym może iść naprzód armia bolszewicka, aby zdyskontować zaangażowanie się Anglii w Europie?

Rosja tę wojnę już przegrała. Przegrała ją przede wszystkim w sensie politycznym. Z roli mocarstwa, dzierżącego w ręku losy Europy spadła do roli petenta, błagającego o pomoc. Marzenie o podboju Europy prysły jak bańka mydlana.

Dotychczasowy ambasador sowiecki w Londynie otrzymał nominację na wicekomisarza spraw zagranicznych. Nominacja ta świadczy o tym, że w stosunkach dyplomatycznych — Rosji obecnie bardzo zależy na opinii i wpływach w Londynie.

Nowy minister spraw zagranicznych w rządzie polskim oświadczył w wywiadzie, że rząd polski gorąco pragnie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Rosją, ale sam w tym kierunku żadnych propozycyj nie będzie zgłaszał, ponieważ zerwał je nie polski ale rosyjski rząd. Oświadczenie to dowodzi, że znaczenie Rosji dla obozu sprzymierzonych ogromnie zmalało.

Rozpoczął się ostatni akt wojny. Oś pękła. Imperium włoskie przestało istnieć. Smutna rola szakala zaprowadziła Włochy do upadku. Trudno przewidzieć, jakie następstwa pociągnie za sobą ich klęska, wydaje się jednak, że wojna wchodzi w stadium działań błyskawicznych, tylko że role partnerów się zmieniły. Niemal każda godzina przynosi nową zmianę i to zmianę na korzyść Aliantów.

Załamanie się potęgi militarnej Rosji, fiasko niemieckiej ofensywy na wschodzie, upadek Włoch i panikarskie nastroje w obozie wasali Osi z jednej strony, a inwazja Europy z drugiej — to są czynniki, które nas napawają otuchą i każą wierzyć, że nie jesteśmy bardzo odlegli od chwili, kiedy na ulicach naszych miast rozlegną się strzały a na domach i gmachach załopoczą polskie sztandary.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Front południowy. Po zajęciu Katanii wojska sprzymierzone na Sycylii wypierają nieprzyjaciela w kierunku Messyny. Ofensywa powietrzna aliantów, prowadzona w skali olbrzymiej, towarzyszy odwrotowi wojsk „osi". Długość frontu sycylijskiego skraca się z dnia na dzień i wynosi obecnie ok. 60 km. W zatoce messyńskiej marynarka i lotnictwo sprzymierzonych, panujące całkowicie nad sytuacją, przygotowują dla wojsk „osi" drugi Stalingrad.

Bombowce brytyjskie dokonały ciężkich nalotów na główne ośrodki włoskiego przemysłu wojennego: Mediolan, Turyn i Genuę.

Stan wyjątkowy zarządzono na terenie całych Włoch. Włoska partia socjalistyczna żąda od Badoglio natychmiastowego zawarcia pokoju.

Front wschodni. W podwójnym marszu ofensywnym na kluczowe pozycje Briańsk i Charków Rosjanie nadal wypierają wojska niemieckie. Zajęcie Graiworonu dowodzi, że Charków jest już oskrzydlony od północy i że została przerwana linia kolejowa Briańsk — Charków. W rejonie Biełgorodu Rosjanie szybko idą na Ukrainę. Sytuacja Niemców komplikuje się jeszcze bardziej — pisze jeden z korespondentów wojennych wskutek faktu, że na płd.-wschodzie Charkowa Rosjanie utrzymali przyczółek mostowy.

Komunikat niemiecki mówi o wznowieniu ataków rosyjskich w rejonie Biełgorodu. Radio Kair podaje, że Rosjanie są już 25 km. od Charkowa. Celem bezpośrednim dowództwa rosyjskiego jest nie zajęcie miasta, lecz odcięcie Charkowa od reszty frontu i przerwanie jego linii kolejowych.

W Niemczech koleje i drogi przepełnione są ludnością, uciekającą w popłochu z miast w obawie przed nalotami sprzymierzonych. Dziennik „Kölnische Zeitung" pisze: „Wskutek nalotów brytyjskich i amerykańskich zaznaczyła się na terenie całej Rzeszy istna wędrówka ludów". Według wiadomości ze Sztokholmu, ulotki ostrzegające Berlińczyków, że muszą się spodziewać takiego samego losu jak mieszkańcy Hamburga, wywołały panikę w Berlinie. Według tych samych doniesień ewakuowany jest nie tylko Berlin, ale szereg innych miast niemieckich, dotąd nie dotkniętych atakami z powietrza.